

5. Nauka życia z wiary

Siódmego listopada zawarłem związek małżeński z Mary Groves. Na podjęcie tego kroku odważyłem się po długich modlitwach i dochodząc do przekonania, że lepiej będzie dla mnie jeżeli się ożenię. Nigdy tego nie żałowałem. Wprost przeciwnie, byłem Bogu niezmiernie wdzięczny za tę kobietę. W tym też mniej więcej czasie poruszyło się bardzo moje sumienie, ponieważ żyłem z dochodów pochodzących z wynajmu kościelnych ławek.

Według Listu Jakuba 2,1-6, praktykowanie takiej metody nie mogło podobać się Panu, ponieważ tych biednych braci nie było na to stać, aby siedzieć na dobrych miejscach. *„Bracia moi, niech wiara wasza w Pana naszego Jezusa Chrystusa uwielbionego nie ma względu na osoby. Bo gdyby przyszedł na wasze zgromadzenie człowiek przystrojony w złote pierścienie i bogatą szatę i przybył także człowiek ubogi w zabrudzonej szacie, a wy spojrzycie na bogatego i powiecie: **usiądź na zaszczytnym miejscu**, do ubogiego zaś powiecie: **Stań sobie tam albo usiądź u podnóżka mojego**, to czy nie czynicie różnicy między sobą i nie stajecie się sędziami przewrotnymi? Posłuchajcie bracia moi umiłowani. Czy Bóg nie wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców królestwa przyobiecanego tym, którzy go miłują. Wy zaś odmówiliście ubogiemu poszanowania. Czy to nie bogaci uciskają was bezwzględnie i nie oni ciągną was do sądów?”* List Jakuba 2,1-6.

Gdyby jakiś brat chciał mnie wspomóc i miał do tego odpowiednie środki, to niech to chętnie uczyni. Ale nie chciałbym ich przyjmując, jeśli miałby dawać szemrząc, bo mu nie starcza na własne wydatki. Ochotnego dawcę Bóg miłuje. Wynajmowanie kościelnych ławek jest pułapką w służbie dla Chrystusa. Obawa przed tym, aby nie urazić kogoś siedzącego na lepszych siedzeniach, a tym samym narazić się tym osobom, z których pastor czerpie zyski, spowodowała, że niejeden pastor zaprzestał bezkompromisowo głosić Słowo Boże. To stało się powodem tego, że z końcem października zrezygnowałem z moich comiesięcznych dochodów. Oznajmiając to i mówiąc, jaki jest tego powód, przeczytałem czwarty rozdział z Listu do Filipian. Powiedziałem, że nie będę miał z tym problemu jeżeli święci, z ochotnego serca będą chcieli mnie wesprzeć dając dary w formie pieniężnej bądź w formie produktów naturalnych. Kilka dni później przyszła mi pewna myśl, mianowicie, taka, że zarówno na dawanie jak i osobiste przyjmowanie tych darów traciłoby się sporo czasu. Dla biednych, którzy też chcieliby mnie wspomóc tym co mają, mogłoby to być nieco żenujące, że nie są w stanie dać tyle co bogaci. A może jeszcze inni chętnie daliby więcej, gdyby dary przekazywane były anonimowo. Z tego powodu postawiliśmy w kaplicy puszkę z napisem, że kto ma ochotę dać nieco na moje utrzymanie, może wrzucić do puszki.

Moja żona i ja dostąpiliśmy tej łaski, aby nakaz Pana Jezusa w Ewangelii Łukasza 12,33 brać dosłownie „...sprzedajcie majątności swoje, a dawajcie jałmużnę”. Nigdy tego kroku nie żałowaliśmy. Bóg uczył nas, aby polegać tylko na Nim, hojnie obdarzał nas i to nawet ponad miarę. Kiedy zostawało nam tylko kilka szylingów, modliliśmy się i mówiliśmy Mu o naszej potrzebie i polegaliśmy na Nim, wiedząc, że On o wszystko się zatroszczy. Zawsze był z nami i nigdy nas nie opuścił.

Osiemnastego listopada 1830 roku nasz cały dochód spadł do ośmiu szylingów. Gdy rano wraz z żoną wspólnie się modliliśmy, zostałem pokierowany, aby poprosić Pana o pieniądze. Od modlitwy minęły cztery godziny, gdy pewna siostra spytała mnie, czy może potrzebujemy trochę pieniędzy. Odpowiedziałem jej : ...kiedy zrezygnowałem z moich dochodów, powiedziałem braciom, że tylko Panu

będę mówił o moich potrzebach. Odpowiedziała tymi słowami : ...*ale to właśnie On mi powiedział, że mam panu dać trochę pieniędzy. Przed dwoma tygodniami pytałam się Pana co mogłabym dla Niego uczynić, a On odpowiedział, że mam dać panu trochę pieniędzy. Ostatniej soboty powtórzyła się ta myśl i nie daje mi spokoju.* Moje serce uradowało się, ponieważ wiedziałem, że Pan jest wierny. Nie chciałem więcej mówić, aby nic nie zasugerować, że naprawdę jesteśmy w potrzebie. Skierowałem więc rozmowę na inny temat. Pieniądze, które otrzymałem starczyły nam, aby przeżyć cały tydzień.

Moja żona i ja bardzo cieszyliśmy się z dobrodziejstw Pana. Na początku nie próbował naszej wiary zbyt mocno, raczej pozwalał nam oglądać Jego pomoc. Później doświadczał nas o wiele ciężej. W następnym tygodniu udałem się do Exmouth. Nasze pieniądze stopiły się do dziewięciu szylingów, dlatego w czwartek modliłem się do Pana, aby dał nam trochę pieniędzy. W piątek rano podczas modlitwy poprowadzony zostałem, aby modlić się o pieniądze. Zanim wstałem z kolan, miałem całkowitą pewność, że otrzymam je jeszcze dzisiaj.

Godzinę później, gdy wyjeżdżałem, brat u którego się zatrzymałem wręczył mi trochę pieniędzy mówiąc, że mam je wziąć na pokrycie kosztów mojej podróży. Nie liczyłem się z tym, że zostaną mi one zwrócone. Również i w tym działaniu rozpoznałem rękę mojego Ojca. Po powrocie do domu spytałem się mojej żony, czy może przyszła do mnie jakaś poczta. Odpowiedziała, że wczoraj przyszedł list od pewnego brata, w którym były trzy Sovereigns. (Sovereigns - stare złote monety o wartości dwudziestu szylingów a czasami jednego funta)

Tak Pan wysłuchał wczorajszej modlitwy. Następnego dnia przyszedł jeden z braci i przyniósł mi cztery zaległe funty, z mojej wcześniejszej wypłaty. Nawet nie wiedziałem, że jeszcze coś mi się należało. I tak w ciągu ostatnich trzydziestu godzin, otrzymałem siedem funtów i dziesięć szylingów, jako odpowiedź na moją modlitwę. Nie oczekiwałem od nikogo jakichkolwiek pieniędzy, a przez cały 1830 rok, sam Pan troszczył się o nasze potrzeby. Nie traciłem nic, żyjąc w ten sposób, żyłem zgodnie z tym jak nakazywało mi moje sumienie.

Jeśli chodzi o duchowe sprawy, to Pan zawsze był dla mnie bardzo hojny. Widziałem działanie Pana i to, jak używał mnie jako Swoje narzędzie. Szóstego, siódmego i ósmego stycznia 1831 roku, ponownie prosiłem Pana o pieniądze, ale żadnych nie otrzymałem. To była kolejna próba. Pan sprawdzał w swej łaskawości czy nadal Mu ufamy. Aż do tej pory, Pan w cudowny sposób odpowiadał na nasze modlitwy. Teraz jednak zakradło się do mojego serca zwątpienie, zacząłem powoli wątpić i myśleć, że to nie ma sensu tak ufać Bogu. Ale chwała niech będzie Panu, to doświadczenie trwało zaledwie kilka minut. Pan na nowo wyposażył mnie w zdolność, aby całkowicie Mu we wszystkim zaufać i szatan musiał uciec. Kiedy po dziesięciu minutach powróciłem do swojego pokoju, okazało się, że Pan wysłał już pomoc. Jedna z siostr przyniosła mi dwa funty i cztery szylingi. Pan odniósł triumf, a ja zostałem wzmocniony w wierze.

Kiedy znowu innym razem zostało nam tylko zaledwie kilka szylingów, ktoś przyniósł nam pięć funtów, które były w puszce, do której zbierano pieniądze jako dary. Prosiłem braci, aby cotygodniowo opróżniali puszkę i przynosili mi jej zawartość. Bywało jednak tak, że zapominali, albo wstydzili się przyjść jeżeli w puszce było mało pieniędzy. Wtedy wyjmowali je co trzy, albo co pięć tygodni. Mówiłem im, że ja patrzę tylko na Boga, a w człowieku nie pokładam nadziei, dlatego też nie przypominałem im mojej prośby o cotygodniowym opróżnianiu puszki i przynoszeniu mi pieniędzy. Inaczej moje świadectwo nie byłoby prawdziwe, że polegam tylko na Bogu.

28 Stycznia: Mieliśmy znowu mało pieniędzy. Przed czterema dniami widziałem pewnego brata, który opróżniał zawartość puszek. Nie chciałem go jednak prosić, aby przyniósł mi te pieniądze. Skończył się węgiel i nie mieliśmy czym napalić w kominku, wtedy prosiłem Pana w modlitwie, aby położył temu bratu na serce to, aby dostarczył nam te pieniądze.

Wkrótce otrzymałem te pieniądze i znowu nasze doczesne potrzeby zostały zaspokojone. Bóg chronił mnie od tego, abym w sposób pośredni czy bezpośredni mówił komukolwiek o naszych potrzebach. W niektórych przypadkach dzieliłem się tym z niektórymi, bardzo biednymi braćmi, którzy byli w podobnej sytuacji jak ja. Zachęcałem ich wtedy, aby z całego serca zaufali Panu, że On się o wszystko zatroszczy, ponieważ ja też tak czynię.

14 Lutego: Znowu nie mieliśmy pieniędzy. Prosiłem Pana o pomoc. Z chwilą kiedy wstałem z kolan, jakiś brat przyniósł mi jednego funta, którego akurat wyjął z puszek.

W marcu wystawiony zostałem na próbę. Zacząłem wątpić w wierność Pana. Nie byłem zaniepokojony z powodu pieniędzy, nie. Po prostu nie odpoczywałem w Nim, i nie tryskała ze mnie radość. Po około godzinie Pan pokazał mi dowód swojej wierności i miłości. Pewna wierząca kobieta przyniosła mi pięć Sovereigns. W środku znajdowała się kartka z napisem: *byłem głodny a daliście mi jeść, byłem spragniony a daliście mi pić.*

16 Kwietnia: Mieliśmy tylko trzy szylingi. Powiedziałem sobie: *muszę udać się do Pana i prosić Go, aby znowu się o nas zatroszczył.* Zanim jednak się pomodliłem przysłano nam dwa funty z Exter. To było dowodem na to, że Pan nas wysłuchuje zanim do Niego zawołamy. Niektórzy mówią, że takie życie może odciągnąć chrześcijanina od Pana i od tego, aby troszczył się o swoje duchowe sprawy. Mówią, że duch takiej osoby ciągle pyta: *Co mamy jeść? Co będziemy pić? W co mamy się ubrać?* Wypróbowałem obie drogi i wiem, że od kiedy te rzeczy doczesne powierzyłem Bogu, miałem mniej zmartwień. To, że wszystkie doczesne potrzeby mojego życia powierzyłem Bogu, uchroniło mnie od polegania na własnych możliwościach, od strachu przed tym: *czy moje pieniądze są pewne? Czy zostanie mi coś na następny miesiąc?* W mojej wolności mogę powiedzieć: *mój Pan nie ma żadnych ograniczeń, zna moją sytuację i może się zatroszczyć o wszystkie moje potrzeby.* Sposób takiego życia odnawia często w moim sercu dzieło łaski i zabezpiecza od tego, abym stał się zimny. Kiedy stawałem się coraz bardziej letni, takie życie przybliżało mnie znowu do Pana.

Nie możesz żyć w grzechach i mieć społeczności z Panem i nie możesz oczekiwać, że dostaniesz coś z nieba, co potrzebujesz do życia. Każda wysłuchana modlitwa ożywiała moją duszę i napełniała radością.

W czerwcu wybraliśmy się z Craikiem do Torquay, aby tam głosić Słowo. Kiedy wróciłem do domu, moja żona miała już tylko trzy szylingi. Czekaliśmy na Pana, ale nie przychodziły żadne pieniądze. Następnego ranka znowu czekaliśmy na Pana i rozglądaliśmy się skąd nadejdzie pomoc. Na śniadanie zostało nam tylko trochę masła, które zaledwie starczyło tylko dla pewnego brata i jego krewnego, których akurat gościliśmy w naszym domu. Nie mówiliśmy im o tym, aby nie poczuli się źle. Po porannym spotkaniu modlitewnym, któryś z braci nieoczekiwanie otworzył puszkę i przekazał mi jej zawartość. Powiedział, że całą noc nie mogli, on i jego żona spać, bo myśleli o tym, że może jesteśmy w potrzebie i nie mamy pieniędzy. Gdy ja się modliłem i nic nie otrzymywałem, to w tym czasie Pan kładł temu bratu na serce, że jesteśmy w potrzebie, i żeby otworzył puszkę i przekazał mi pieniądze.

Pewnego ranka zaproponowałem, aby modlić się o nasze potrzeby. Kiedy się akurat modliliśmy nadeszła paczka z Exmouth. Prosiłmy Pana, aby dał nam trochę mięsa na obiad, ponieważ nie mieliśmy już żadnych pieniędzy, aby cokolwiek kupić. Gdy po skończonej modlitwie otworzyliśmy paczkę, zobaczyliśmy w środku szynkę.

Nigdy z żoną nie zaciągaliśmy żadnych długów, ponieważ zgodnie z Listem do Rzymian 18,3 było to nie biblijne: *Nikommu nic winni nie bądźcie prócz wzajemnej miłości*. Dlatego nigdy nie braliśmy na kredyt, ani u krawcy, ani u rzeźnika, ani u piekarza. Zawsze płaciliśmy gotówką. Woleliśmy z niedostatku cierpieć niż zaciągać długi. Dokładnie sprawdzaliśmy ile pieniędzy mamy i ile możemy wydać. Wiele niepotrzebnych trosk przychodzi na dzieci Boże, jeśli nie żyją według tego, co jest napisane w Liście do Rzymian 13,8.

27 Listopad: Niedziela, nasze pieniądze zmały do dwóch pensów. Chleb ledwo starczył na dzisiejszy dzień. Naszą ciężką sytuację znowu przedłożyłem przed Pana. Kiedy po obiedzie dziękowałem i prosiłem Pana, aby dał nam chleba, miałem dosłownie na myśli chleb na dzisiejszą kolację. Kiedy się modliłem, przyszła do nas pewna biedna siostra, która przyniosła nam trochę ze swojego obiadu i pięć szylingów. Później przyniosła nam jeszcze duży chleb. I tak Pan dał nam nie tylko chleb, ale i pieniądze.

Z końcem roku, kiedy patrzyłem wstecz na cały miniony rok to widziałem, że Pan cały ten rok hojnie zaopatrywał nas we wszystko, co było potrzebne. Lepiej niż gdybyśmy utrzymywali się z własnych zarobionych pieniędzy. Nigdy nic nie tracisz jeśli wykonujesz wolę Pana. Nie służyłem srogiemu Panu – i to jest to, co chciałbym chętnie pokazać. Bóg okazał się wierny i w tym, że uzdrowił moje cielesne słabości.

Pewnej soboty po południu pękło mi w żołądku naczynie krwionośne tak, że straciłem dużą ilość krwi. Kiedy zacząłem się modlić, poczułem ulgę. W niedzielę rano przyszło do mnie dwóch braci z zapytaniem: co zrobić i kto będzie dzisiaj głosił? Poprosiłem ich, aby za godzinę przyszli ponownie, to wtedy udzielię im odpowiedzi. Kiedy oni odeszli, Pan napełnił mnie taką wiarą, że postanowiłem wstać z łóżka. Ubrałem się i postanowiłem pójść do kaplicy. Ta stosunkowo krótka droga okazała się dla mojego osłabionego ciała jako udręka. Kazanie głosiłem w niedzielę rano jak zawsze mocnym głosem, trwało ono tak samo długo jak zazwyczaj. Po porannym zgromadzeniu odwiedził mnie w domu mój zaprzyjaźniony lekarz i powiedział, że dzisiaj po południu nie powinienem już więcej głosić, ponieważ mógłbym tym sobie poważnie zaszkodzić. Odpowiedziałem mu, że po tym jak mnie Pan napełnił wiarą, zachowałbym się w sposób arogancki, gdybym nie poszedł. Poszedłem więc znowu po południu, aby wygłosić jeszcze jedno kazanie, a lekarz jeszcze raz przyszedł do mnie i powtarzał to samo w nawiązaniu do wieczornego kazania. Napełniony wiarą głosiłem również i wieczorem. Z każdym zgromadzeniem nabierałem więcej sił – co jest również świadectwem tego, że i tą sprawą kierowała ręka Boża. Na drugi dzień, Pan posilił mnie tak, że poszedłem na spotkanie modlitewne i przejąłem czytanie Słowa, mówiłem i modliłem się. Potem napisałem cztery listy, studiowałem w domu Słowo Boże, a wieczorem odwiedziłem wieczorne zgromadzenie. Stan mojego zdrowia poprawiał się z dnia na dzień. Odwiedziłem dwa zgromadzenia, jak zawsze wieczorem Głosiłem Słowo, a oprócz tego wykonywałem codzienne moje czynności. Po niecałym tygodniu, czułem się tak zdrowy jak przedtem, zanim utraciłem tyle krwi.

Nie próbuj podobnych rzeczy, jeśli Pan nie napełni cię wiarą, ale jeśli tak, jeśli masz wystarczająco wiary to możesz być pewny, że Bóg cię wywyższy. Często modłę się za chorymi wierzącymi dotąd, aż wyzdrowieją. Prawie zawsze wysłuchiwał mnie Pan jeśli Go prosiłem o błogosławieństwo i uzdrowienie ciała. Uzdrowienie przychodziło jako odpowiedź na moją modlitwę. Modliłem się kiedy byłem długo

osłabiony i choroba odeszła i nigdy więcej nie powróciła.